

# Szkoła, maszyna, szansa

**Najwięcej trudności sprawia krojenie. Prawie wszystkie uczennice dopiero u nas w szkole pierwszy raz używają nożyczek. Najpierw zszywają kawałki materiału na majteczki dla dziecka. Potem ubranka dla starszych dzieci, sukienka, a z czasem robienie na drutach, szydełku, haftowanie.**

*Kasia Urban*

Kiedyś widziałam, jak dziecko u uchu chowało pieniążek. Wtedy wymyśliłam, żeby szyć woreczki na pieniądze – opowiada misjonarka z Republiki Środkowej Afryki, s. Renata Grzegorzczuk. – Staram się uczyć rzeczy praktycznych. Dzieci chodzą z ciekącymi nosami, to wyszywamy serwetki. Dzieci noszą zeszyty do szkoły w rękach – to szyjemy worki do szkoły.

Nasza szkoła w Ngaoundaye (tak podstawowa jak i krawiecka) powstała jako pomoc dziewczętom. Taką też ma nazwę: promocja kobiet. Nauka trwa trzy lata. W podstawówce jest pięćset dzieci, w krawieckiej prawie 30. To różne kobiety: są 11-letnie dziewczynki, które nie były w stanie ukończyć podstawówki, a pochodzą z biednych rodzin lub są sierotami. Są też kobiety zamężne, które do szkoły przychodzą z małymi dziećmi. Chcą umieć szyć, aby zarabiać na utrzymanie rodzin. Uczy się u nas sporo sierot i bardzo ubogich, którzy płacą tylko symboliczne kwoty.

## Sens szkoły

W kraju brakuje edukacji, dostępu do szkół, także zawodowych. Nauka szycia to najważniejsza pomoc. A z nią idzie dalsza: myjąc ręce przez zajęciami

– dziewczęta uczą się higieny; zszywając podarte ubrania – uczą się dbania o siebie. I tak dalej. No i robią to, co lubią.

Chciałabym, aby na zakończenie szkoły każda uczennica dostała maszynę do szycia. Tylko w takim wypadku jest sens prowadzenia szkoły. Wiedza połączona z nauką zawodu jest dla nich jedyną szansą – mówi s. Renata.

Tu kobieta od zawsze była na drugim planie. Dlatego nie wysyłano ich do szkół. Miały rodzić dzieci, zajmować się domem, pracować w polu i tyle. Stąd pomysł powstania naszej szkoły.

Mamy tu także duży problem wielożoności. Za kobietę płaci się posag – jej cena zależy od tego, co między sobą ustalą ojcowie. Kobieta jest zawsze pod opieką mężczyzny. Jak umrze mąż, to kobieta często wraca do poprzedniej rodziny. Dzieci należą do męża, więc

w każdej chwili rodzina męża może się o nie upomnieć. Tak było w przypadku Toni – jednej z uczennic. Gdy zmarł jej tata, mama odeszła do rodziny. Tonia zamieszkała u cici, najstarszej siostry taty. Co prawda dwa razy powtarzała klasę, ale lubi szyć. Idzie jej coraz lepiej.

## Kit z manioku i sos z liści

W regionie właściwie jedynymi zajęciami są uprawa ziemi oraz drobny handel. Można iść na targ do Kamerunu (20 km), aby coś sprzedać. Klimat jest ciężki, ziemia gliniasta, twarda, dużo piasku. Gorąco – od listopada prawie do kwietnia nie pada deszcz. Kobiety najczęściej pracują w polu, wszystkie prace wykonują ręcznie, bardzo prymitywnymi narzędziami. Gotują na ognisku, chodzą do studni albo do rzeki po wodę. Jedzenie jest mało urozmaicone. Niemal zawsze





Polska Fundacja dla Afryki sfinansowała modernizację szkoły w Ngaoundaye (RŚA). Potrzebne było wybudowanie 103 m muru, pomalowanie pomieszczeń krawieckich, zakupienie maszyn do szycia, zagrodzenie wejścia na werandę, budowa toalet.



**Pomoc,  
która  
działa.**

**Celem Fundacji jest ochrona zdrowia mieszkańców Afryki oraz poprawa warunków ich życia. Fundacja do tej pory wsparła 115 projektów charytatywnych w Afryce.**

ul. Krowoderska 24/3, 31-142 Kraków.

Bank Pekao SA 52 1240 4533 1111  
0010 4502 9775 wpisz w tytule przelewu:

**„Darowizna – pomoc dla Afryki”**

lub wejdź na stronę  
[www.pomocafryce.pl](http://www.pomocafryce.pl) dowiedz się  
więcej i wpłać przez internet.

KRS: 0000415325, REGON:122539954,  
NIP: 6762454487



Judith ma 17 lat. Tata zmarł, opiekuje się nią wujek. Niedaleko ich domu są rebelianci. Ludzie żyją w ciągłym strachu. Nauka szycia to dla Judith szansą utrzymania siebie i młodszej piątki rodzeństwa.



Liliane ma około 17 lat. Nie ma aktu urodzenia, został spalony, jak w mieście byli rebelianci. Mama zmarła. Tata niewidomy, prawdopodobnie z powodu pasyżyków, pracuje w polu. Liliane uczy się krawiectwa.



Noela, 17 lat, sierota, mama odeszła do rodziny po śmierci męża. Teraz opiekuje się nią niewidomy wujek. Noela jest głuchoniema, ale lubi szyc, chociaż ciężko idzie jej jeszcze krojenie. Spódnice, którą ma na zdjęciu, uszyła sama.

to maniok, ubity na mąkę i wymieszany z gorącą wodą. Wygląda jak gęsty kit i je się go rękami. Do tego sos z liści. Z mięsem – jak ktoś ma. Tu się je polne szczury, nietoperze, niektóre gatunki węży, termyty, gąsienice. Niewielu hoduje świnie kury czy kaczki. Częste jest niedożywienie, które może prowadzić do zgonu – zwłaszcza wśród dzieci.

### Wybrała życie synka

Kobiety czy dziewczęta innej perspektywy tutaj nie mają. Rzadko kiedy nawet kobieta może pomyśleć o zdobyciu wykształcenia. Utkwiła mi w pamięci historia jednej dziewczyny. Miała może 21 lat i kilkuletniego synka. Kiedy zapytałam, jakiej pomocy potrzebuje, poprosiła o opłacenie przedszkola dla synka. Liceum musiały przerwać, gdy zaszła w ciążę. Jej chłopak dał jej wtedy ultimatum: albo on

albo dziecko. Wybrała życie synka, a chłopak zniknął. Macocha wyrzuciła ją z domu. Zarabiała, sprzedając warzywa. Zdała tylko małą maturę, za dużo kosztowała ją nauka. Bardzo schudła, bo nie dojadła. Jak się uczyła po nocach, to nie mogła pracować, a w szkole korupcja: jak nie zapłacisz, to nie zdasz. Zdawała potem do szkoły położnych, ale się nie dostała. Pomogłyśmy jej z siostrami wybudować dom. Piecze i sprzedaje ciasta, a synek chodzi do dobrej szkoły, którą opłacają ludzie z Polski. Mieszka z nią dziewczynka, której mama jest chora na AIDS.

### Wojna się nie kończy ot tak

Teraz jest spokojniej, ale ludzie pamiętają i się boją (w Republice Środkowej Afryki wojna trwała z przerwami od 2004 do 2013 r. – przyp. red.). Dziewczyny były gwałcone,

wykorzystywane. Były przypadki, że rodzice sprzedawali córki żołnierzom, myśląc o lepszym starcie dla nich. Były to dzieci, nawet 12–13 letnie dziewczynki, a tamci po kilku nocach je zabijali. Rebelianci są tutaj „aby bronić krów”. Narzucają cenę, jaką rolnicy mają zapłacić (najczęściej w krowach) za ochronę. Krowy tu się kradnie na dużą skalę. Bywało, że jednorazowo kradziono np. trzy tysiące zwierząt. Podczas tego niszczone są pola, plantacje fasoli czy orzeszków ziemnych. A w naszym regionie ludzie żyją tylko z tego, co zbiorą. Rebelianci porywali ludzi zamian za okup, kradli pieniądze, motory, rowery. Nachodzili ludzi na polach i żądali pieniędzy, a jak ktoś nie miał – był zabijany. Rebelianci stoją przy drogach i by przejechać, trzeba płacić pieniądze. Siedzą także za naszą szkołą – dokładnie w miejscu, gdzie budujemy ogrodzenie.